

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Ćwierrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie
i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i
Czajkowskiego

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Sobór powszechny.

Korespondent z Rzymu podał do Czasu z d. 1 Paźd. N. 225
następujące doniesienie:

Rzym 22 Września. Dnia dzisiejszego rozdane zo-
stały świętemu kollegium dwa ważne dokumenta, które
wam jutro przesłać pośpieszę. Tytuł pierwszego
następujący: *Sanctissimi Domini Nostri Pii Divina
Providentiae Papae IX litterae Apostolicae ad omnes
Episcopos Ecclesiarum Ritus Orientalis communionem
cum Apostolica Sede non habentes.* Encyklika ta do
wszystkich biskupów obrzędu wschodniego odszcze-
pionych od Stolicy Apostolskiej nosi datę 8 września
i poczyna się od słów: *Arcano Divinae Providentiae
consilio.* Ojciec święty zwracając się w niej do schy-
zmatyckich biskupów wszech obrzędów wschodnich
oświadcza, iż pieczę jego rozciąga się do wszystkich
ludzi mieniających się być chrześcianami, i że jednym
z głównych jego obowiązków jest przyłączyć na po-
wrót Stolicy Apostolskiej wszystkie kościoły, które od-
wieczny miały z nią związek, lecz później odpadły od
niej za sprawą pierwszego w gronie anielskim od-
szczepieńca. Dalej powołuje się na list swój do bi-
skupów wschodnich *In suprema* z d. 6 stycznia 1848
i dodaje, że lubo wówczas został bez skutku, sam
przecież zachował niepłonną nadzieję, iż modły jego
w tej sprawie wysłuchanemi zostaną. Nareszcie zwi-
astuje biskupom schyzmatyckim nowy sobór powsze-
chny, który się otworzy d. 8 grudnia 1869 roku, i
wzywa ich, aby zjechali wszyscy na ten walny sejm
chrześcianstwa, tak jak przodkowie ich pospieszyli na
drugi sobór lugduński na głos Grzegorza X, i na flo-
rencki na zachętę Eugeniusza IV. Kończy zaprosiny
swe wyrazami z modlitwy Zbawiciela: *Rogo, ut omnes
unum sint, sicut et Nos unum sumus.*

Encyklika ta, jak łatwo się przekonać, wielką ma
doniosłość i nieobliczone za sobą pociągnąć może na-
stępstwa. Zapewniają mię, iż rozesłaną temi dniami
zostanie wszystkim archirejom rossyjskim. Czyliż car

jako głowa prawosławnej cerkwi będzie się także u-
ważał za zaproszonego, i wyśle na sobór przedstawi-
cieli swoich?

W rychle ukaże się druga tegoż rodzaju Ency-
klika Ojca świętego, do wszystkich biskupów schy-
zmatyckich innych obrzędów jak grecko-wschodnich,
tudzież do pasterzy anglikańskich i protestanckich
różnych sekt, zapraszająca ich podobnie na to wiel-
kie zgromadzenie. Papież żywi mocną nadzieję, że
mnodzy z nich wyrzekną się różnorodnych błędów i
wrócą do obcowania ze Stolicą Apostolską, i do je-
dności z powszechnym Kościołem.

*Wspomniona bulla Ojca św. brzmi wedle tłumaczenia
Czasu, jak następuje. Po text łaciński odsyłamy
Szan. Czyt. do poważniejszego niż nasze czasopisma
poznającego pod tyt. Tygodnik „katolicki“.*

**DO WSZYSTKICH BISKUPÓW OBRZĄDKU WSCHODNIEGO
NIEMAJĄCYCH OBCOWANIA Z STOLICĄ APOSTOLSKĄ.**

Papież Pius IX.

Tajnem Opatrzności Boskiej zrządzeniem, chociaż
bez żadnych zasług naszych, ustanowieni na tej wznio-
słej Stolicy dziedzicem błogosławionego Apostołów
księcia, który według udzielonego sobie od Boga
przywileju, niewzruszoną i najtrwalszą jest skałą, na
której Zbawiciel kościół zbudował, w obec naglącej
troski o nałożony na nas ciężar, do tych wszystkich,
w jakiejkolwiek świata stronie zamieszkałych, którzy
imieniem chrześcian są objęci, jak najzarliwiej pra-
gniemy i usiłujemy rozciągnąć naszą opiekę, i wszyst-
kich przygarnąć w objęcie ojcowskiej miłości. Nie-
możemy bez wielkiego duszy Naszej niebezpieczeń-
stwa zaniedbywać żadnej cząstki ludu chrześciańskiego
który najdroższą Zbawiciela Naszego krwią odkupiony, i
chrztu św. wodą do trzody pańskiej przynecony, słu-
sznie całej pieczołowitości od nas się domaga. Jakoż
gdy ku zjedynowaniu zbawienia wszystkim, którzy Je-
zusa Chrystusa wyznają i wielbią, całe usiłowania i
myśli Nasze bezprzestannie kierować winniśmy, oczy

Nasze i umysł ojcowski na te zwracamy kościoły, które niegdyś jedności węzłem z tą Stolicą Apostolską spojone, taką świętością i nauki Boskiej sławą kwitły, i tak dojrzałe chwały Bożej i dusz zbawienia wydawały owoce, ninie zaś niecnymi sztukami i kłopotami tego, który pierwszy schyzmę wzniecił w niebie, od obcowania z św. rzymskim kościołem, który na cały świat jest rozpowszechnionym, oderwane i rozłączone z największym smutkiem Naszym istnieją.

Z tej zaiste przyczyny, już od początku naszej najwyższej władzy kapłańskiej, przemawialiśmy do was z całym sercem wylaniem słowami pokoju i miłości. A chociaż słowa te nasze bynajmniej najpożądańszego nie osiągnęły skutku, nigdy Nas jednak nieopuszczała nadzieja, że równie pokornych jak gorących próśb naszych łaskawie wysłuchać raczy najmiłosierniejszy i najłaskawszy Sprawca zbawienia i pokoju, *który uczynił w pośród ziemi zbawienie, i który pochodząc z nieba, sam przyjmawszy pokój, jego przyjęcie jawnie wszystkim zalecając, obwieścił go na początku przez aniołów ludziom dobrej woli, i krążąc pomiędzy ludźmi uczył słowem, głosił przykładem.*

Gdy świeżo za radą wielebnych Ś. K. r. kardynałów zapowiedzieliśmy i zwołaliśmy powszechny Sobór, w roku przyszłym w Rzymie odbyć, i w dniu 8 grudnia w uroczystość niepokalaną Maryi Panny zacząć się mający, zwracamy ponownie głos Nasz do Was, i z największym, o ile możemy, umysłu Naszego nateżeniem błagamy Was, napominamy i zaklinamy, abyscie zechcieli zgromadzić się na ów powszechny Sobór, jak przodkowie wasi gromadzili się na koncylium lugdyńskie, przez ś. p. Grzegorza X poprzednika naszego zwołane, i na koncylium florenckie przez błogosławionej pamięci Eugeniusza IV, również poprzednika Naszego obchodzone, aby przez wznowienie dawniej miłości zakonów i przywołanie znów do życia pokoju Ojców, owego niebieskiego i zbawionego czasem uprawnionego podarunku Chrystusa, po długiej mgłę smutku i czarnym posępny zmroku ciąglej niezgody, pogodna wszystkim upragnionej jedności zorza zabłyśła.

Ten niech będzie najmiłszy błogosławieństwa owoc, jakim oby Jezus Chrystus nas wszystkich, Pan i Odkupiciel, niepokalaną i najulubieńszą oblubienicę swą: Kościół katolicki pocieszył, jego łzy ukoił i otarł w owęj czasów przykrej kolei, aby po zniesieniu całkiem wszelkiego rozdziału, głosy dawniej niezgodne zupełną ducha jednością chwaliły Pana, który nie chce, aby w nas były odszczepieństwa, lecz abyśmy wszyscy jedno mówili i czuli, słowem Apostoła nakazał; niechaj nieśmiertelne Ojcu miłosierdzia składają zawsze wszyscy jego święci, a szczególnie pełni chwały owi wschodnich kościołów starodawni ojcowie i doktorowie, gdy ujrzą z nieba wznowione

i odbudowane z tą Stolicą Apostolską, ogniskiem prawdy katolickiej i jedności połączenie, które sami żyjąc na ziemi, wszelkimi siłami i nieznużoną pracą popierać i coraz bardziej równie nauką jak przykładem szerzyć starali się, albowiem w sercach ich Duch Święty rozlał miłość Tego, który w pośród winnicy usunał zapory i krwią swoją wszystko pojednał i uspokoił, który chciał, aby hasłem jego uczniów była jedność, i który modlitwę zastał do Ojca: proszę aby wszyscy jedno byli, jak i my jedno jesteśmy.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 8 września 1868 roku, Papiestwa Naszego roku dwudziestego trzeciego.

O śmierci Najświętszej M. Panny

według opowiadania Katarzyny Emmerich.

Najświętsza Panna dożyła 64-ech lat bez 23-ech dni wieku swego. Po wniebowstąpieniu Pańskim Marya żyła 3 lata na Syonie, 3 lata w Betanii i 9 lat w Efezie, dokąd zaprowadzoną była przez Jana św., kiedy Żydzi puścili Łazarza z siostrami jego na morze.

Skoro św. Jan przyniósł Najśw. Pannę do Efezu, dla której poprzednio kazał tam zbudować dom o trzy i pół mili od tego miasta, kilka rodzin chrześcijańskich, oraz wielce świętych niewiast mieszkało już w tej okolicy a to w grobach lub pod namiotami. Przybyły tam pierw jeszcze nim przesładowanie chrześcijan wybuchnęło z całą swą gwałtownością. Ponieważ korzystali jedynie z grot tam się znajdujących i z ułatwień, jakie sama natura tych miejsc im podawała, mieszkania ich były prawdziwe pustelnie, oddalone częstokroć o ćwierć mili jedna od drugiej. Sam tylko dom Maryi był z kamienia. Opodal poza tym domem, grunt spadzisto wznosił się ku wierzchołkom góry, z kądem przez pagórki i drzewa widać było Efez i morze. Miejsce to było bliżej morza jak sam Efez. Okolica była samotna i nieuczęszczana. W sąsiedztwie był zamek zamieszkały przez jakiegoś złożonego z tronu króla. Św. Jan często go nawiedzał i nawrócił. Miejsce to stało się później biskupstwem. Między tym mieszkaniem Najśw. Panny a Efezem wiał się strumień w różnych kierunkach. Dom Maryi był czworogranny; tylna jego strona kończyła się okrągło; okna były dość wysoko dach płaski. Rozdzielony był na dwie części ogniskiem znajdującym się wpośrodku. Część przednia domu oddzielona była przepierzeniem z desek od tylnej poza ogniskiem. Część ta podzielona była na małe izdebki plecionkami z gałęzi. Chcąc uczynić jedną wielką izbę, usuwano na bok te plecionki. W takich izdebkach sypiały niewiasty święte nawiedzające Najśw. Pannę i Jój służąca. Po obu stronach ogniska, były drzwi wiodące do tylnej części domu, która była mniej oświetloną, ale zawsze bardzo czystą i mile urządzoną. Mur wszędzie był obity deskami sklepiony u góry. Deski nad mur wystające połączone były belkami a to wszystko pokryte zielenią rozwitą i świeżą. W głębi tej tylnej części oddzielonej od reszty firanką, sypiała Marya. Tu w pośrodku w murze był otwór obracający się za pociągnięciem sznurka, według tego jak chciano go otworzyć lub zamknąć. Na nim stał krzyż

długi jak ręka po ramię w kształcie Y, bo taki zawsze widziałam krzyż Pana naszego. Nie miał żadnych ozdób, był tylko po prostu ostrugany. Mniemam że Marya i św. Jan sami go wyrobili. Krzyż ten stał na podstawie kamienną, podobnie jak krzyż Jezusa na kalwaryjskiej skale. Pod tym krzyżem znajdował się jakiś napis na pergaminie, który obejmował jak sądzę, słowa naszego Pana. Na krzyżu było przedstawienie Zbawiciela. Krzyż ten stał między dwoma naczyniami napełnionemi kwiatami naturalnemi. Pod tym krzyżem leżało płótno, a mniemam że to było to samo, którem Najśw. Panna, po zdjęciu z krzyża Zbawiciela, obcierała krew z ran jego. W miejscu na prawo ołtarzyka sypiała Najśw. Panna a naprzeciwko na lewo była skrytka na jej suknie i inne rzeczy. Między dwoma temi ubocznymi rozciągała się firanka zasłaniająca ołtarzyk wprost w głębi będący. Przed tą firanką Marya zazwyczaj siedziała czytając lub pracując. Izdebka Najśw. Panny dotykała tyłem muru obitego kobiercem; przepierzenia boczne były z deseczek, które były mozaikową robotą. Środkowe przepierzenie, które także obite było kobiercem miało lekkie drzwi otwierające się wewnątrz na dwie strony. Pułap tej izby był również obity deskami, tworzącymi sklepienie, wprost którego wisiała lampa kilkoramienna. Łóżko Maryi było w kształcie skrzyni wysokiej na półtory stopy, szerokie i długie jak dzisiejsze zwyczajne łóżko, niewielkie osłonięte było kobiercem u spodu z frandzlami, spuszczone aż do ziemi. Wezłowie okrągławe służyło za poduszkę a kobierczyk szary w kratkę, za kołdrę. Domek ten stał pod lasem i otoczony był drzewami kształtu piramidalnego. Było to ustronie samotne i ciche. Mieszkania innych niewiast były opodal, rozsiane tu i owdzie tworzyły jakby miasteczko. Najśw. Panna mieszkała sama w tym domu z jedną tylko dziewczyną, którą Jęj usługiwała i chodziła po żywność potrzebną. Żyła w miłczeniu i wgłębokim pokoju. Nie było przy Nięj żadnego mężczyzny, chyba że który z Apostołów odwiedzał ją czasem.

Widziałam raz jak ś. Jan przybył do Maryi; bardzo się zestarzał, był szczupły i wysmukły. Przybywszy podjął swoją długą suknię białą faldzistą; potem przewiązał się pasem, na którym były litery; miał stułę na szyi a manipularz na ręku. Najśw. Panna wspierając się na ramieniu owęj służącej, osłonięta w białą odzież, wyszła ze swojej sypialnej izby. Jęj oblicze było białe jak śnieg i niejako przezroczyste. Zdawała się być unoszoną od ziemi przez swą gorejącą żądzę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie tutaj następującej odezwy do Szanownej Publiczności miasta Krakowa.

Sześć wieków mija, jak błogosławiona Salomea, siostra Bolesława Wstydlwego, króla polskiego, urodzona w Krakowie, wychowana od młodości w enocie i pobożności, od których nigdy nie odstąpiła, której dusza zawsze zajęta była Bogiem, i łączyła modły swoje z pochwałami chórów anielskich; a serce jęj spojone z Stwórcą swoim, wylewało się z ufnością przed najlaskawszym Ojcem niebieskim i Panem całej natury, któremu poświęciwszy swą czystość, niepokalaną do-

chowała nawet w stanie małżeńskim, i odebrała już za nią wieniec w wiekuistej chwale, — dla którego miłości poświęcała dostatki królewskie na sieroty i wdowy, o-cierała łzy nieszczęśliwym i strapionym, datkiem hojnym, stawiała świątynie i klasztory — a rozłączywszy się z swem śmiertelnym królewskim oblubieńcem, przyjęła habit zakonny reguły św. Klary w klasztorze pod Skałą od siebie fundowanym, i tamże przelożoną będąc przyświecała jak pochodnia gorejąca swym towarzyszkom życia przewodnicząc im na wązkiej doskonałości drodze. Tamże błogo w panu śmiercią sprawiedliwych zasnęła — i zwłoki jęj czcigodne siódmego po jęj zgonie miesiąca, jako sobie sama za życia tego życzyła, z kościoła Panny Maryi z pod Skały do rodzinnego miasta, do kościoła XX. Franciszkanów w Krakowie przeniesione zostały. Później, jak za życia, tak po śmierci, cudami słynęła; lud więc garnał się z dalekich stron do Krakowa, do tęj doświadczonej opiekunki w różnych potrzebach; i na cześć jęj wystawiono w tym starożytnym królewskim grodzie piękną kaplicę, którą się opiekował cech ciesielski: Sixtus zaś IX papież, nadał wspólnie dla cieśli i piekarzy krakowskich, w pasek św. Franciszka wpisanych, odpusty, dla podniesienia i nagrody pobożności gorącej.

Obecnie kaplica ta, po nieszczęśliwym okropnym pożarze 1850 r. jeszcze nieodbudowana, w ruinach i gruzach zostaje; sądzę, że starożytna stolica Piastów i Skarbnica wspomnień dziejowych, nie skurczy swęj dobroczynnej ręki, owszem Żacni Obywatele Krakowa, a szczególnieć cechy ciesielskie, stolarskie, piekarskie, które (cześć im za to) kaplicą wspomnioną dawniej już tak gorliwie się opiekowały, o czem dokumentarich świadczą, oszczędzają swój grosz ciężko zapracowany, i zechcą przyczynić się szlachetnie do odbudowania kaplicy czci swojej błogosławionej Rodaczki poświęconęj; pomnoży to zaszczyt, jeżeli przy krytycznym położeniu, obejmią starannością swoją starożytne świątynie, w których religijność przodków naszych najjaśniej się uwydatnia.

Wprawdzie usilnem staraniem było Zgromadzenia w bieżącym roku, przynajmniej zewnętrzną rozpocząć reperacyę kaplicy, i na ten cel uzbierany grosz wdowi poświęcić. — Szanowne i czci najgodniejsze Towarzystwo Sztuk Pięknych, wypracowało plan, jeszcze w miesiącu kwietniu, i powierzyło takowy do uskutecznienia delegowanemu od siebie architektowi — który się miał zająć odbudowaniem, lecz tenże z bólem serca to wyznając publicznie, pomimo częstych przyrzeczeń wzięcia się do dzieła, udaremnił oczekiwania — a nawet przysposobione drzewo według dawniejszego planu, za nieodpowiedne i niezdatne osądzone zostaje, — odpowiedzialność więc nieprzyjścia do skutku owego zamiaru, nie ciąży na naszym Zgromadzeniu, które całemi siłami ubiegało się zadosyć uczynić woli szlachetnych Dawców wsparcia na odbudowanie kaplicy ku czci św. Salomei wystawionęj. Donoszę i ogłaszam prócz tego, że uroczystość tęże błogosławionęj Patronki naszej obchodzić się będzie w bieżącym roku, jako w sześćsiostnej rocznicy jęj świętego zgonu jak najsolemniej z uzyskanym odpustem jubileuszowym. Nabożeństwo rozpocznie się dnia 17 Listopada i trwać będzie przez całą oktawę. Zaproszeni będą kaznodzieje słynni z umiejętności i wymowy, którzy prosbie tęj laskawie zado-

syć uczynić zechcą, a Obywatele starego grodu uczczą bez wątpienia swą błogosławioną Rodaczkę, idąc za popędem staropolskiej pobożności i żywego poczucia własnej godności, podniesionej takowym aktem powszechnej czci Patronki swojej.

Ks. Serafin Kostka
Gwardyan XX. Franciszkanów.

†

O śp. ks. Ludwiku Łętowskim

biskupie jopejskim i t. d.

Dokończenie.

Zwykliśmy wymagać od wielkich ludzi zawsze coś wielkiego i nadzwyczajnego, jakoby niebyli z grona śmiertelników lecz istotami wyższego rzędu, nadludzkiej natury. Co nie jest na pierwszy rzut oka, po pierwszym wrażeniu, uderzającym i rżącym, zdaje się, jakoby nie powinno wychodzić od tych ludzi, co rzadkimi przymiotami i osobliwością czynów podnieśli się ponad innych tak wysoko. W czym łatwo usprawiedliwiamy ludzi pospolitych, i co bez trudności im przebaczymy, to pod surową nieraz, a nawet niesprawiedliwą, bierzemy krytykę i sądzimy jednostronnie, gdy pochodzi od jakiejś znakomitości. Bywają czyny z podobek najszlachetniejszych, dzieła rozumu najzdrowszego i najbystrzejszego, a jednak nie znajdują na świecie uznania, nagroda zasługi przed nimi ucieka a ściga je pręgiem uprzedzeń, podejrzewania i najniesłuszniejszego wyroku; bo krótki wzrok płytkiego rozumu nie dojrzy właściwej wartości, niedomaca się ukrytej a wielkiej jakiejś prawdy. O, nie na ziemi płaci się cnota ani jest skarb na tym świecie, któryby ofiarować można stosownie do słusznego ocenienia cichej a wielkiej zasługi, bezinteresownego poświęcenia się dobru swych bliźnich i trzymania się niewzruszonego zasad zbawiennych z zaparciem samego siebie. Jest życie inne; na drugim to, pozagrobowym świecie, wyrówna się zaśluga z nagrodą. Ludzie ani chcą, ani mogą być w zupełności sprawiedliwymi; zbywa im na zdolności należytego wszyskich spraw ocenienia jakoteż na środkach wynagrodzenia rzetelnej zasługi.—Wiedzą o tym wielcy ludzie, i dlatego nie zrażają się pokrzywdzającym postępowaniem bliźnich; czynią oni dobrze, kładą dla bliźnich zasługi znakomite i obstawają stale przy świętych zasadach moralności i prawdy; całą nadzieję pokładają w Bogu, jako Sędzim najsprawiedliwszym. O, wy! coście odrobinę liźnawszy z wiedzy wszechświata, i zacerpnawszy kroplę z nieprzebranego morza mądrości, dostali zawrotu głowy, że sercem nie przeczuwacie a myślą nieodgadujecie przyszłości, którzy tylko dla ziemskiego życia szafujecie nauką i pracą, tu wymagacie całej nagrody, tu wszelkim sposobem zbieracie skarby—za czczemi i marnemi gonicie roskoszami, — zbytnie dla ziemi a mało dla Nieba pracujecie— jakżeście politowania godni! wy jasnowidzący i przebiegli, stajecie się krótkowiedzącymi i bardzo źle o sobie radzącymi. W górę serca! Oświata chrześcijańska nie przykuwać do ziemi i niewolnikami nas czynić powinna, ale podnosić do godności wyzwolonych dzieci Bożych, którym Stwórca zlecił panowanie nad światem i powołał do uczestnictwa w swojej wiekuistej szczęśliwości.

Powyższe uwagi wywołało u nas zdanie niektórych, co potępiają śp. ks. Ludwika Łętowskiego za to, że będąc administratorem całej krakowskiej diecezji z Kielc ratował się ucieczką przed zemstą rządu rosyjskiego, którego woli dogodzić wzbraniało mu głębokie religijne przekonanie; że tym niby niewłaściwym krokiem spowodował podział diecezji na dwie części. Nie zamierzamy tu pisać obrony jego; miał on więcej przenikliwości, więcej animuszu i więcej zaparcia się samego siebie, aniżeli ci, co go lekkomyślnie sądzą!

Są zasady, których odstąpić nigdy nie można; a ofiara poniesiona w ich obronie, w ich świętej nieetykalności, przynosi społeczeństwu korzyści wiekowe. Chociażby się nie przeszkodziło złemu, jednak sama protestacja z taką godnością podjęta, urywa mu jedno ze źródeł szkodliwie zapuszczanych w ciało ludzkości; hamuje bieg niebezpiecznych wypadków.

A zresztą; czyż rozum nie nakazuje uciekać przed grożącym niebezpieczeństwem? czyż nie wymaga tego miłość kraju i kościoła, którym się pragnie służyć dalej? Gdyby wówczas ks. Ludwik był wpadł w ręce rozjuszonego żołactwa, podzieliliby był los poprzedników i rówieśników swoich, marniejąc w więzieniu lub na Syberyi; mimo to nie przeszkodziłby dzieł samowoli wrogów. Ofiara z życia nie jest igraszką! nie dla popisania się, nie dla sławy nadstawiać należy piersi i kłaść głowę pod wielkim hasłem obrony sprawy kościoła i narodu, lecz dla istotnej korzyści; to nie zabawka dziecinna ani czyn obłędu szaleńców; to konieczność smutna, której się wielkodusznie poddaje nieustraszony obrońca spraw wyższego rzędu, w mocnym przekonaniu, że nie poddając się, choć umrze, zwycięży, bo zwycięży, czy rychło czy późno, prawda, w której obronie położył życie. Prawdziwe męstwo jest roztropne, bo jest trwałe, zawsze zgodnie z innemi zaletami duszy występujące; fałszywe zaś jest szaleństwem i zuchwałym wybrykiem chorobliwego umysłu w chwilach rozstroju wewnętrznego wykluczającego wszelkie zdrowe zastanowienie się nad tem, co się dzieła tak na oślep, i jak się wyraża Paweł święty, machając bronią po samem powietrzu.

Św. Atanazy biskup antyjocheński, uciekał po kilka kroków ze swojej stolicy przed zamachem Aryjanów; otóż posłuchajmy jego wykładu homiletycznego na Ewangelią: „W owym czasie rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy was będą prześladować w jednym mieście, to uciekajcie do drugiego“ u św. Mat. r. 10.

Tak się bowiem przed wiernymi Chrystusowymi usprawiedliwia ze swego postępków.

„Prawo 1) nakazywało, aby były wyznaczonemi „ pewne miasta dla schronienia tych, którzyby z jakiej- „ bądź przyczyny szukani na zabicie i ścigani wyro- „ kiem śmierci lub mściwą mordercy ręką, tamże przy- „ najmniej ucieczką się ratować i ocalenie swoje znaj- „ dować mogli. Następnie, w pełności czasów, gdy „ przyszło i ukazało się wśród ludzi to samo przedwie- „ czne Ojca niebieskiego Słowo, które dawniej do Moj- „ żesza mówiło, powtórzyło ten sam nakaz: „ *Gdy was, „ prawi, prześladować będą w mieście tém, uciekajcie do „ innego. A nieco dalej dodaje: Gdy zobaczycie ową „ brzydkość spustoszenia na miejscu świętém, przepo-*

1) Nietylko Mojżeszowe, ale i pogańskie, u Greków, Rzymian, mających swoje azyla.

wiedzianą przez Daniela proroka, wtenczas, którzy są w Judei, *niech uciekają* na góry, a kto jest poza domem, niech się nie wraca po suknie i rzeczy swoje. 2)

Wiedząc o tym prawie Święci Pańscy, do niego w każdym czasie stósowali się w pożyciu ludzkim. Co bowiem teraz postanowił i rozkazał Pan w ludzkiej zjawiony naturze, to samo, jako wskazówkę zachowania się roztropnego na świecie, podał dawniejszym świętobliwym osobom; a trzeba wiedzieć, że takie prawo do większej prowadzi doskonałości. Albowiem co Bóg, Istota najmędrsza i najlepsza, rozkaże, to bez wachania uczynić należy. Dla tego też i samo Słowo odwieczne, sam Syn Boski, stawszy się człowiekiem, nie uważał za ujmę swój godności i ubliżenie sobie, będąc, jako my, 3) ściganym, cudownie się ukryć, będąc prześladowanym i na złośliwość ludzką wystawionym, uchodzić z owego miejsca, zasadzki wrogów omijać; gdy zaś zbliżył się czas przez Niego samego wyznaczony, w którym za ród ludzki chciał na ciełe i duszy swój jako człowiek cierpieć, sam się zdrajcom i nieprzyjaciółom swoim wydał dobrowolnie. „Otóż Święci, powziawszy nietylko naukę zbwiennego rozkazu, ale i przykład i zachętę od Mistrza i Zbawiciela swjego najśw. który po wszystkie czasy i dla wszystkich jest wzorem najwyższej doskonałości i nauczycielem prawdziwej mądrości, ratowali się nieraz ucieczką, chcąc właśnie walczyć przeciwko nieprzyjaciółom, a gdy ich ścigano i poszukiwano, ukrywali się. Bo nie wiedząc wyroków Bożych i nieznając kresu swojego życia, nie chcieli wydawać się lekkomyślnie złośliwej niesprawiedliwości i ślepej nienawiści ludzkiej; ani sami sobą przyczyniać się niepotrzebnie do popełnienia przez swych nieprzyjaciół zbrodni. Owsem, znając pismo św. mówiące, że w ręku Boga są ludzkie losy, że od Pana śmierć i życie zawisło, że On umarza i On ożywia, trwali w swoim postanowieniu roztropnem, ukrywając się po górach, jaskiniach i dalekich okolicach... znosząc wszelkie niewygody i udręczenia takowego tułactwa najcierpliwiej aż w końcu jak się Bogu podobało, tak na nich dopuścił, że albo umierali dobrowolną i łagodną śmiercią, albo dostawali się w ręce swoich prześladowców i męztwem wśród katuszy dawali świadectwo prawdzie“.

Dotąd św. Atanazy. Niech to rozważą ci, co się narzucają na sędziów śp. ks. biskupa Ludwika.

Inną też podnosimy w końcu okoliczność, imputowaną mu jako niby oznakę słabości charakteru. Pomnikowe dzieło swoje, *Katalog biskupów, czy Katedra na Wawelu* ofiarował w darze monarchom austrijackiemu i rosyjskiemu; nierównem powodowany uczuciem, tu wdzięczności i szacunku—tam szlachetnej wspaniałomyślności. Trzymał się snać nauki św. Pawła: *vincere malum in bono* oddawać dobrem za złe, i wspaniałomyślnem przebaczeniem uraz, świadczeniem nieprzyjacielowi dobrodziejstwa, udobruhać go, rozbroić,

2) Właśnie przed samem oblężeniem i zburzeniem Jerozolimy przez wojska rzymskie (pod wodzą Tytusa), chrześcijanie będący w tym mieście pomni powyższych słów Zbawiciela najśw. wynieśli się wszyscy do miasteczka Pella położonego w okolicy górzystej, a tak uszli okropnego nieszczęścia, które spotkało przewrotnych i upartych Żydów.

3) Mówi św. Atanazy o sobie i innych owego czasu katolikach, prześladowanych od Aryjanów.

podnieść moralnie. Bo zawsze pamiętać winniśmy, że chrześcijanom nie przystoi zemsta i nietościwe pastwienie się, ponizienie i zniszczenie wroga, to pogańska zasada, a dla małej naszej liczby w obec tylu przeszkód oczywiste szaleństwo; nam nietak miecz żelaza, ale miecz słowa i mądrości, puklerz pracy i niezdybą twierdzą braterskiej jedności, braterskiej miłości, podał do rąk Zwycięzca śmierci, pogromca złego, ten, który zabity był a zmartwychwstał, ten co przenosi panowanie od narodu do narodu, co z prochu dźwiga na stolice i trony. Historyja powszechna, gdyby była traktowaną ze stanowiska kościoła, oszczędziłaby nam niejedną lekkomyślną — rozpaczliwą więc grzeszną — ofiarę, a kształcąc rozum razem z uczuciem przyspieszyłaby tryumf sprawie słusznej.

Tak świętobliwe życie ks. b. Ludwika skończyło się zgonem świętobliwym, doznawszy wprzód niejednej niewinnej rozkoszy i szczęścia, jakie Niebo rzadko komu przeznaczą. Odprawił Sekundycyje, przyjmował Nuncjusza i widział niejedną wielką myśl swoją urzeczywistnioną. Podczas Sekundycyj, gdy kładł rękę z błogosławieństwem na pewną wiejską staruszkę, ta pochwaliła się przed nim nieśmiało, że ma już sto trzy lat wieku. Podumał najprzewielebniejszy staruszek, powtarzając tę liczbę. Nie doczekał jej na ziemi, ale przeniósł się w krainę wieczności, prowadzić w nieskończoność błogosławione życie, kosztować wiecznotrwałego owocu swoich zasług.

Pół roku przedtém prosiło go Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, by raczył zająć na konferencyach prezydialne krzesło. Miło będzie Szan. Publiczności dowiedzieć się, jak w słabem ciełe silną była dusza, jak gorące uczucie służenia Bogu i bliźnim. Odpisał w ten sposób:

*Do Szanownych Członków konferencyj świętego
Wincentego a Paulo.*

Było życzeniem od dawna wielu osób pobożnych, aby w tym enotliwem starym grodzie naszym Krakowie, zawiązała się Konferencya Świętego Wincentego a Paulo, w miłosiernym celu, niesienia pomocy ludziom biednym. Gdy też Szacowni Bracia, raczyliście mię zawiadomić o tém postanowieniu waszém, a na drugi dzień zawiadomili o zaszczycie drogin sercu memu powołania mnie do przyjęcia prezydionalnego krzesła w gronie waszém, przejęty wdzięcznością i czcią najwyższego szacunku ku waszym osobom, zapomniałem stojąc przed Wami na wiek mój wysoki, i słabość moja niemal od półtora roku.

Wiek ma swoje prawa, a stary ksiądz Piotr Skarğa, wymawiając się panu i Monarsze swemu po latach czterdziestu, od dalszej postugi opowiadania słowa Bożego, rzekł litościwemu i pobożnemu królowi: iż czas był wielki, aby ciotka wyłożył z pluga. Mnie dziś podobnie, nierównając się do tego wielkiego sługi Bożego, przychodzi mi stanąć przed wami najmilsi Bracia, z taką prosbą.

Mam ja obowiązek wielki i najpierwszy, to: być pomocą temu Zgromadzeniu na Kleparzu, co na moje wezwanie od lat już dziesięciu w mieście naszym przebywa, a nietylko niesie codziennie pomoc kilku dziesięciu ubogim, we dwóch szkółkach ochrony użyte-

cznie pracuje, mając pod jednem dachem sierociński zakład, ale mogło jeszcze przytulić do siebie sióstr swoich kilkadziesiąt starych i kaleki, wydalonych z Rosyi.

Mam do tego: zaszczyt, zaproszony zasiadać w arcybractwie Miłosierdzia i banku pobożnego, co nie jest podobnie bez poczuwania się do wdzięczności, iż raczycie szanowni Bracia, wyrozumieć i sami łaskawie osądzić, czy podobno by mi było w tym stanie zdrowia mego trzecim obowiązkiem się obkładać.

Dlatego to, z bólem niemalym serca mego, przychodzi mi się odezwać do serc waszych, abyście mi nie poczytali za grzech, iż widzę się przymuszony do wymówienia, od honorowego miejsca ofiarowanego mi w Waszym gronie, a dałby dobry Pan Bóg, obaczyć mi się zdrowiem napowrót, to sambym zapukał do Was, i prosił o udział w zbawiennem poświęceniu się waszemu, pełniąc pokornie wszelką posługę, jakąbyście mi wskazali, dopuszczając mnie do téj wspólnej i zbawiennej posługi z Wami.

X. Łętowski bis. wik. kap. krak.

Pamięć błogosławiona sprawiedliwych wiecznie trwać będzie a sława ich pójdzie od pokolenia do pokolenia. Odpoczęli od prac swoich a przyjęci są do przybytków Pańskich.

Antychryst.

Ciąg dalszy.

Zastanawiając się głęboko nad tém, co się dzieje powszechnie na świecie, czy niemamy spodziewać się bliskiego końca, czyli ogólnego przesilenia narodów? z którego wynik świetny ale krótki dla Kościoła nastąpi? Wiemy z historii że chrześcijańskie duchowieństwo daleko więcej ucierpiało w początkach, ale to prześladowanie pochodziło od pogan, którzy dla swojej wiary do fanatyzmu posunęci byli. W późniejszych wiekach, kiedy się herezye wznagać zaczęły, rosło naprzemian prześladowanie aż do okrutnej tyranii rewolucyi francuskiej, ale również i ten ucisk pochodził od zapamiętałych heretyków i ateuszów francuskich. Dziś zaś duchowieństwo prześladowane od samych katolików, owszem od najgorliwszych katolików i okrzyczanych z dobroczynności i cnoty: katolicy na Rzym napadają, prześladują głowę Kościoła, katolicy rabują kościoły, zabierają bogactwa i dochody; katolicy gnębią i trzymają po więzieniach księży katolickich, owszem biskupów dycyzyj, i pierwszych dostojników Kościoła, co więcej katolicy księży katolickich dekretują publicznie, wyprowadzają na plac śmierci, i wykonywają na kapłanach egzekucye! Czy słyszał kto pod słońcem o podobnych czasach i to powszechnie od Europy aż do Ameryki? Nic podobnego historia nam nie okazuje, żaden wiek nie doszedł do tak wysokiej zbrodni: bywało w czas. pogańskich prześladowanie, bywało i wchrześcijańskich epokach, że najwyższych pasterzy wypędzali z Rzymu i trzymali po więzieniach, ale wtedy działo się tylko w jednym kraju lub prowincyi, albo od nie-

których pojedynczych osób, którzy palając złością uporu, albo osobistą zemstą powstawali groźnie przeciw Kościołowi; i takie prześladowania były cząstkowe i ograniczone co do pewnego czasu, po upływie zaś owego, ludzie natychmiast poznawali prawdę, i nawracali się do Boga. Zresztą bywały prześladowania nierozumne, niedojrzałe i nierozumne; ambicyja, pycha lub złość pewnego monarchy chwilowo wygórowana, okrucieństwa do ostateczności dochodziły: bluźnili Bogu, obalali kościoły, zabijali księży, rzeczy poświęcone do czci i chwały Bożej znieważali, słowem największą złością piekła przypuszczali atak chwilowy i osteteczny, aby od razu i w jednym momencie zagubić wiarę na ziemi. Taka ostateczność pożądaných skutków przynieść nie mogła, bo zawsze lud prosty albo nawet i oświecony, widząc tak ohydną złość nieprzyjaciół, choć sam był bezbożnym, jednak dla okrutnych czynów częstokroć przejęty trwogą nawracał się do Boga, mając później odrazę ku samym prześladowcom. Dziś nieprzyjaciele Kościoła zupełnie inaczej postępują: niewiadomo, czy piekło coraz mądrzejszych szatanów na świat wysyła, czy też wrogowie wiary doświadczeni z przeszłości obrali inny system powolny, z pewną ostrożnością, do najwyższego stopnia obłudny, tak, ażeby się okazać przed światem dobroczynnym, miłosiernym i dobrym katolikiem, a jednocześnie wysilać swój rozum na wszystko, czémby największą można zadać szkodę Kościołowi, na czém istota rzeczy oparta, co może podkopać i zupełnie wyniszczyć wiarę, tak w wyższej klasie narodu jako i między najniższą warstwą społeczeństwa. A jak wiadomo, że nic więcej złego Kościołowi przynieść nie może, jak pisma bluźniercze i heretyckie, zatem dziś nieprzyjaciele nad tém jedynie tylko pracują, aby gazety wychodzące w kraju były nacechowane duchem socyalnym, kłamliwym i bluźnierczym: powtóre, aby duchowieństwo ohydzić i przedstawić światu, jako kastę społeczeństwa przynoszącą zarazę całemu światu. Tak jest, nieprzyjaciele Kościoła przez ostrożne i wytrwałe postępowanie, celu swego wkrótce dopiąć zamierzają. Naród zepsuty, duchowieństwo upada, Antychryst mając już krocie zwolenników przybliża się podburzając z każdym dniem swych poprzedników, aby więcej i srożej powstawali i uciskali Kościół, nie pomijając najmniejszej wydarzonej sposobności. Cywilizacya, liberalizm, ludzie postępowcy; pod temi godłami czynią popisy z okrucieństwa i zbrodni: co gorsza, że znajdują się między nimi i tacy, którzy z innej strony pełni cnót katolickich, i w każdym postępowaniu szlachetności serca zdobi ich imię, a jednak w niewiadomości poszli za ogólnym światu głosem, opinia powszechna zupełnie zboczona od prawdy zagłuszyła ich serce i rozum, i razem z bezbożnymi powstają i prześladują duchowieństwo katolickie. Nie wiedzą przeto, że należą do liczby poprzedników Antychrysta, a swoją propagandą więcej szkody przynoszą Kościołowi, jak otwarty i najbezbożniejszy ateusz: bo ten jawny ze swoich zbrodni, a widząc to inni albo go unikają, w których sercach bojaźń Boża nie zupełnie wygasła, albo podobni jemu łączą się w zdaniach i opinii: a tak otwarty ateusz pociąga tylko pewną cząstkę społeczeństwa, dobry zaś katolik w pewnym zdaniu zepsuty, jeżeli je propaguje pociąga wszystkich za sobą, bo jego cnoty prawie nakazują aby mu wierzyć i wszystko w nim naśladować. Na nieszczęście dzisiaj

znajdujemy i takich katolików na pół cnotliwych ze zdaniem fałszywemi, które są w sercu głęboko zakorzenione; i otwartych a wrażliwych potrzeby chytrych ateuszów, którzy umyślnie przybierają maskę katolicyzmu, aby w skórze baranka gdzie się zdołobyz pokazać rzucili się na nią jak wilcy drapieżni.

Rozdział VII.

ROZWIĄZANIE SZATANA.

Biada ziemi i morzu, bo przyszedł do nas diabeł mając wielki gniew wiedząc iż mało ma czasu. (Obja. S. Jana 12).

Kiedy już zwolna czas oznaczony w piśmie świętym przybliżyć się będzie a ostateczne wypadki Kościoła Chrystusowego powstaną, wtedy w miarę złości ludzkich szatan srożej zacznie powstawać, bo jego moc piekielna będzie rozwiązana, co Ś. Jan w swoim objawieniu tłumaczy. *Widziałem anioła zstępującego z nieba mającego klucz przepaści i wielki łańcuch w ręce swojej. I pochwycił smoka węża starego, który jest diabeł i szatan i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go w przepaść i zamknął, i zapieczetował nad nim, aby nie zwodził dalej narodów, ażby się wypełniły tysiąc lat, a potem ma być rozwiązany na mały czas.* Dalej Ś. Jan w swoim objawieniu znów nam opisuje tego samego szatana już spuszczonego z łańcucha na ziemię. *Biada ziemi i morzu, iż stypił diabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc że mały ma czas.* Znaczenie tych wyrazów jasno nam okazuje pewien oznaczony czas przyjscia głównego nieprzyjaciela czyli Antychrysta, i zaraz nasuwa nam dwa pytania: pierwsze co znaczy rozwiązanie szatana i z czego je poznać mamy, gdyż szatan jako główny nieprzyjaciel dusz ludzkich od początku upadku Adama w Raju, aż do dziś dnia ciągle z ludźmi przebywa i z rozmaitemi pokusami stara się ich uwieść i do wiecznej zguby przyprowadzić. Powtóre jak się rozumieć mają tysiąc lat po upłynieniu których, Ś. Jan przepowiada rozwiązanie szatana i wypuszczenie go na wolność z przepaści. Powszechnie mężów świętych jest zdanie, że tysiąc lat biorą się w tym miejscu za czas nieokreślony obejmujący wszystkie wieki od czasu Chrystusa Pana aż do dni przyjscia Antychrysta. Związanie zaś szatana ma się rozumieć ścieśnienie jego władzy, czyli osłabienie sił i wstrzymanie napadów złości jakich przed przyjsciem Chrystusa Pana używał. Czytamy w Ewangelii świętej że do tego stopnia pycha szatana posunięta była, że kazał się adorować w niezłych posagach i najbrzydlivszych zwierzętach; dawał odpowiedzi, wyroki, prorocstwa i różne objawienia: przemawiał nie tylko przez usta swoich wieszczów, ale też przez kamiennie figury, nie kontentował się krwią i ofiarą z bydła ale zażądał i ofiary ludzkiej, by mu tysiące dzieci własne matki na stos ognia rzucały. Do tego wreszcie stopnia zaślepione były rozumu pogańskie, że tracili wrodzony wstyd i samym zbrodniom wystawiali ołtarze, i czcili występki n. p. cudzołóstwo w Jowiszu, rozwiązłość w Wenerze, i pijaństwo w Bachusie. Wtedy więc szatan zupełną wolność posiadał, owszem panował nad światem bo mu cały świat pokłon oddawał. Został wreszcie związany łańcuchem i wrzucony do ciemnicy, łańcuch ten i ścieśnienie jego mocy, to jest religija katolicka, religija Chrystusa Zbawiciela: ta poobalała bałwany,

czarnoksięskie, oszukaństwo scharbilla, i wszystkie otwarte związki, przymierza i korespondencye między szatanem i ludzkim pokoleniem zerwała. Religija nauczyła ludzi rządzić się własnym rozumem i sumieniem, powściągać namiętności, brzydzić się zbrodnią; słowem wystawiła Bogu w Trójcy Jedynemu ołtarz chwały na ziemi, a szatana związawszy przymusiła do panowania tylko nad duchami piekielnymi. Kiedy zaś upływie tysiąc lat niewoli szatana, czyli raczej zbrodnic ludzkie uwolnią szatana od więzów i powtórnie na świat go wprowadzą—wtedy zacznie dokazywać jak przedtem w celu przygotowania królestwa dla nadchodzącego Antychrysta.

Pewien kapłan francuski słynny z świętobliwości tysiąc lat niewoli szatana w następujący sposób rachuje, na co jednak dowolne tłumaczenie każdemu zostawia. Za początek pierwszego roku skrepowania i wrzucenia do ciemnicy szatana, naznacza pierwszy rok panowania Karola wielkiego cesarza, a koniec rok ostatni osiemnastego wieku chrześcijańskiej ery. Rzetelność tej rachuby, co do tysiąca lat, jest oczywista, gdyż Karol wielki koronowany na rzymsko-zachodniego cesarza przez Leona III w roku 801, więc rok 1801 dokończył i uzupełnił lat tysiąc. Wiadomo nam z historyi co kościół ucierpiał w pierwszych wiekach po odejściu Chrystusa Pana do Nieba. Nietylko za panowania cesarzów pogańskich, ale i pod rządem wielu chrześcijańskich królów, w pośród katolickich narodów, szatan prowadził dalej panowanie na ziemi: bałwochwalczą bezbożnością, niemoralnymi prawami, pogardą św. Ewangelii, i okrutnym prześladowaniem wiernych Chrystusowych pokazywał swoje zwierzchnictwo nad światem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Cudowne uzdrowienie. Są ludzie, którzy mówią że w cuda nie wierzą, że czasy średniowieczne i zabobony minęły, że wszystko co się dzieje na świecie jest to wynik sił fizycznych naturalnych, które dotąd nie zostały jeszcze światu odkryte. Tak postępują terazniejsi racjonalisci, śmieją przeczyć działaniu Wszechmocności Bożej, przyznają jakoby Pan Bóg pokazał cud nad stworzeniem świata, na potem nie chciał się nim zajmować i w razie nawet widocznej potrzeby dobra i zbawienia ludów, odmawiał swojej pomocy i opieki. Otóż takich nierozumnych filozofów chcemy przekonać że cuda istnieją, od początku świata istniały i istnieć będą. Na dowód tej prawdy nie trzeba sięgać do pierwszych wieków, bo dosyć mówić Boga nadewszystko, a codziennie cudu Opatrzności doznamy. Takiego właśnie cudu doznał w tych dniach Wincenty Nowara parobek z Dziekanowic w parafii Ruciborowice. Przez wypadek od sześciu lat głuchy i niemy, tego roku wybrał się razem z kompanią na odpust Matki Boskiej Nrodzenia do Częstochowy. Zaledwie przybył na miejsce święte, pośpieszył do kaplicy, ukląkł przed obrazem Najświętszej Panny, a po dłuższej i rzewnej modlitwie podniósł oczy na obraz i we łzach przemówił głośno, o Maryo! Obecni znajomi Wincentego, słysząc wydanie głosu od tego który przez tyle lat nic nie mówił; zdziwieni przystąpili i pytali jakim sposobem mowę odzyskał. Wtedy Wincenty No-

wara dziękując Najświętszej Panie z radością zaczął opowiadać, że Matka Boża prośby jego wysłuchała, a mowę i zarazem najlepszy słuch odzyskał. Wieść szybko się rozasiała po całym klasztorze, księża i cywilni wzięli examinaować Nowarę i sprawdzać rzeczywistość cudu. Przystąpili potem moskale i urzędownie pod przysięgą pytali się o najmniejsze szczegóły spisali potem protokół i posłali do Warszawy, a natychmiast cały ten wypadek opisały pisma publiczne. Wiadomość tę dostaliśmy od samego księdza Proboszcza Krzemieńskiego z Raciborowic, który przedtem znał dobrze Wincentego Nowarę jako człowieka ze wszech miar poczciwego i zatem o ile przedtem odbierał współczucia i politowania ze swego kalectwa, o tyle nie również więcej wszyscy napełnieni byli radością słysząc o cudzie Wszehmocności Bożej.

Potop we Włoszech. Przy końcu zeszłego miesiąca jednocześnie ze wszystkich miast większych i mniejszych w całych Włoszech przyszły telegramy do Florency i nawzajem, o nadwyzwyczajnym wezbraniu wody: w wielu miejscach chmury się poobrywały, a w niektórych pioruny, grad i niesłychana burza miljonowe szkody zrzuciła. Wiadomo że w każdym najmniejszem miasteczku przed kilkoma miesiącami zostały zaprowadzone komitety garybaldistów w celu powtórnego najścia do Rzymu. Młodzież włoska chętnie biegła zapisywać się pod sztandary piekła; przyczem nieszczędzono wyrazów bluźnierczych i obelżywych na osobę Piusa IX i na całe duchowieństwo katolickie. Pan Bóg więc okazał moc swoją, za zbrodnie ciągle powtarzane zesłał karę doczesną zanim w razie uporu wicecznie nie ukarze. Całe Włochy nawiedzone okropną klęską, płacz i narzekania od północy aż do południa rozciąga się. Najprzód we Florency jako w głównym stoku nieprawości d. 22 Września około północy dał się słyszeć okropny huk silnego wiatru który dachy zrywał i drzewa przewracał, a tak był ulewny deszcz że odrazu całe miasto stanęło w wodzie, piwnice zupełnie zalane, a w dolnych częściach miasta woda dochodziła do pierwszego piętra kamienic. W Neapolu też samo, domy bez pięter zupełnie z dachem zalane: nadto z gór woda spędziła wielką ilość kamieni z piaskiem i ziemią, co wszystko zasypało ogrody i pola, drogi publiczne i ulice w mieście, tak że kilka tysięcy ludzi przez parę dni pracowało, zanim komunikację przywrócono. Mniej więcej podobne burze, pioruny i ulewy deszczu jednocześnie nawiedziły miasta: Parmastreti Ponte, Genowa, Bononia, Verona, Trentyno, Brescia, Mugello i wiele innych. Kolej żelazna i telegrafy zupełnie uszkodzone, komunikacja przerwana. W jednym czasie i w tak wielkiej przestrzeni jednokrowa klęska, to nie traf, ale widoczna kara Boża na grzeszników.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 15 czerwca br. w Meksyku po wielu kościołach odprawiono nabożeństwo żałobne za dusze śp. cesarza Maksymiliana i dwóch generałów Marimon i Meja. Lud po wszystkich kościołach licznie zgromadzony z żalem przypominał sobie rocznicę okropnego dramatu. Sam nawet Mignel Lopez był nieprzyjacielem nieboszczyka, brał udział w nabożeństwie, i zakupywał msze święte za dusze nieszczęśliwie poległych.

Zaproszenie schizmatyków na koncylium powszechne. Kościół rzymsko-katolicki wszystkich heretyków i schizmatyków uważa zawsze jako swoich poddanych, ponieważ przez chrzest święty stawszy się chrześcijaninami przyjęli obowiązek uległości i posłuszeństwa kościołowi prawdziwemu. Jeżeli przez schizmę albo herezję sami się od kościoła odłączają, zostają w klątwie i nie mają uczestnictwa w zasługach i modlitwach kościoła, ale obowiązek powrócenia do kościoła i zachowania praw jego zawsze zostaje. Z tego względu Stolica Apostolska wysłała zaproszenie na koncylium powszechne do wszystkich biskupów schizmatycznych obrzędu greckiego, armeńskiego i nestorjańskiego aby na dzień 8 Grudnia roku 1869 przybyli do Rzymu i wzięli udział w obradach nad ogólnym dobrem Kościoła. Z tem jednak zastrzeżeniem że wspomnieni biskupi mogą mieć tylko głos bierny, czyli proste zdanie w kwestyjach religijnych, głosu zaś czynnego czyli wotujących na orzeczenie prawdziwości jakiego zdania posiadać nie będą.

Święta komunია w czasie mszy żałobnej. W tych dniach wyszedł dekret w Rzymie ze świętej kongregacji liturgii, podpisany przez Ojca świętego i kardynałów, który znosi wszelkie dawne rozporządzenia co do udzielania Ś. Komunii w kolorze białym, a odtąd pozwala wiernym udzielać Najśw. Sakramentu w czasie mszy żałobnej w kolorze czarnym. Również przed zaczęciem mszy świętej albo na końcu, bez zmiany jednak liturgi jaka zwykle we mszach żałobnych przepisana.

R e c e n z y a .

Właśnie opuściła prasę drukarską książka do nabożeństwa pod tytułem: „*Arka pociechy czyli zbiór nabożeństwa dla powiększenia chwały Pana Boga na ziemi, a na cześć N. M. P. od Pocieszenia i świętych sług bożych, dla duchownego pożytku prawowiernych chrześcian*... licząca prócz przemowy do Czytelnika i Kalendarza 431 stronice, w formacie oktawki z wyobrażeniem na czele N. Panny od Pocieszenia łaskami słynącej w kościele OO. Augustyjanów, u ś. Katarzyny w Krakowie na Kazimierzu. Oglądawszy ją, przypomnieliśmy sobie nasze przysłowie: że nie tylko stare wino, ale i stare książki mogą być dobre. Jestto bowiem przedruk dziełka tego rodzaju przed 90 laty, bo w 1778 r. w Krakowie wydanego, które lubo w Warszawie czterech już doczekało się wydań, stało się jednak u nas rzadkością. Obecne wszakże dziełko to, zbliżyło się obszernością swoją do wydania warszawskiego, z r. 1859 pomnożonem będąc używanemi w kościele pieśniami i modlitwami za staraniem śp. ks. Klemensa Domagalskiego, a następnie WJks. Zygmunta Wólka b. prowincyała, obecnie komisarza generalnego XX. Augustyjanów, i przy pomocy piśmiennej WJks. Piotra Pękalskiego S. T. D. etc. — Redakcyi miło jest zwrócić uwagę tak Szanownego Bractwa Pocieszenia N. P. M. jakoteż innych wiernych Chrystusowych na tę wielce użyteczną książkę, której nabyć można w zakrystyi wspomnionego kościoła lub w ekspedycyi czasopisma „Krzyż“ za cenę 80 centów. w. a.

Dołącza się „*Nauka parafialna dla prenumerujących*.”